Nr. 12. Kraków, Październik-Listopad 1919. Rok VI.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . . . 6 K., 4 m. — fen.
„ półroczna . . . . . 3 K., 2 m. 50 fen.
Egzemplarz pojedynczy . . . . 60 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI NA 1 I 3 NIEDZIELĘ W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 483.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Ks. Andrzej Paryś.

Zadania „starszych" w stowarzyszeniu.

(Ciąg dalszy).

Zanim jeszcze doczekamy się spokojnego biegu naszych organizacyi, musimy zwalczyć i utorować sobie drogę wśród pewnych przeszkód, które odbyły się zaraz z początku istnienia stowarzyszeń, a które są powszechne, jak powszechne są błędy ludzkie. Do walki z temi przeszkodami wzywamy was starsze kółek, jeżeli wam zależy na rozwoju dalszym naszych stowarzyszeń. Są to przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne. Zacznijmy od tych ostatnich, czyli wewnętrznych. I tak, na pierwszy ogień weźmy się do wypowiedzenia stanowczej i zaczętej walki t. zw. b a j k o m. Jak one są częste i jakie szkody wyrządzają życiu gromadnemu, widać choćby z tego, że między wykładami, głoszonemi po stowarzyszeniach, tak często napotyka się tematy, które mają na celu uderzać w tę słabą stronę ludzkiej natury. Że one grasują po stowarzyszeniach trudno zaprzeczyć, lepiej natomiast i zdrowiej będzie powiedzieć sobie: ludźmi jesteśmy, a bajki po ludziach chodzą. Samo przyjęcie do stowarzyszenia nie odmieni odrazu nikogo, a wystarczy jeden niespokojny języczek, by poruszyć i powichrzyć wszystkich i każdego z osobna. Zaczynają powtarzać winy, dowiadujemy się rzeczy, o których się nikomu nie śniło nawet. Ktoś rzucił kamień w spokojną toń wody i idą kręgi faliste od brzegu do brzegu. Dostanie się przewodniczącej, sekretarce — dowiadują się później rodzice i stowarzyszenie dostaje nową, mniej sympatyczną nazwę: kuźnia bajek, do której zabrania się chodzić członkiniom, dochodzi do płaczów i skarg, a ofiarą padają zwykle najspokojniejsze i Bogu ducha winne członkinie. Nie wszystko to dochodzi do najwyższej władzy, jaką stanowi wydział lub sam Ks. Patron. Ci zwykle konstatują spalenisko i zgliszcza — po których wnioskują, że się tam długo tliło duchowo między członkiniami, a nie miał kto krzyknąć: wody zimnej na bajki. A kto powinien to uczynić? starsza członkini, przewodniczka kółka. Z pewnością, okazując się między członkiniami, wiadomo jej jest, o czem one mówią, skąd pochodzą te niedosmażone słowa, te załzawione oczy i to siedzenie w kącie. Z pewnością zauważyła, dlaczego niejedna z członkiń pilna i pełna zapału przedtem, zaczyna stronić od wspólnych zabaw i zebrań i wie, że się jej krzywda stała właśnie przez złośliwy język. Tego długo nie powinna cierpieć, ale starać się rzecz wyświetlić według sposobów przepisanych. Upomnij w 4 oczy, nie pomoże to przy świadku, ne pomoże, to iść wyżej — bo szkoda może stać się wielką, ucierpią nietylko jednostki, ale i całe stowarzyszenie, do którego należą czy jako radne, czy jako kierownicy, ludzie na stanowiskach, którym zależy na tem, by członkinie, pozostające pod ich opieką, znalazły w stowarzyszeniu nie tylko chwilę rozrywki, ale by tam miały zapewnioną obronę swojej czci i dobrego imienia, by opuszczały ściany stowarzyszenia ze swobodnym uśmiechem młodości, a nie zdenerwowane i z bijącem sercem pod wpływem doznanej krzywdy.

Jako Apostołką pokoju, zgody i miłości, może być każda starsza, jeżeli zrozumie swoje zadanie i zyska zaufanie członkiń, do niej jak do matki każda uda się chętnie, jeżeli przekona się, że ma do czynienia z koleżanką taktowną i szlachetną. Duch zgody i jedności nie spadnie na członkinie skądś niespodziewanie, ale trzeba nad nim wiele pracy i to wspólnemi siłami przy dobrej woli i szlachetnem sercu.

Inną przyczyną, działającą na rozstrój stowarzyszenia, jest wygłaszana krytyka urządzeń stowarzyszenia, pojawiająca się jużto jako niezadowolenie, jużto jako niedowierzanie temu, co się robi lub już zrobiło w stowarzyszeniu. Dokąd nie było żadnego stowarzyszenia, a dziewczęta pracownice w niedziele odsiadywały płotki koło domów, nudziły się często śmiertelnie, żywsze szukały rozrywek, które zazwyczaj wnosiły umęczenie fizyczne i rozterkę sumienia, a spokojniejszego temperamentu czekały rychło się skończy niedziela, bo aż wytrzymać nie można było w domu przez całe popołudnie, wtedy nie było wielkich pretensyj, zaś z chwilą założenia stowarzyszenia i zapisania się do niego, żąda się nieraz Bóg wie czego i za co? za te 15 centów, o które starsza doprosić się nie mogła. Proszę zrozumieć, że stowarzyszenie, to nie interes czyjkolwiek, ale korzyść i interes stowarzyszonych. I jeżeli mamy ludzi, którzy zajmią się stowarzyszeniem, czyto będzie Ks. Patron, czy Panie Radne, czy wydział i kierowniczki kółek i sekcyj, to należy się im wdzięczność i uznanie za pracę i tych ludzi żadną miarą nie wolno zrażać, ale owszem, grzecznością, zrozumieniem ich, dla idei podjętej pracy, należy ich wiązać coraz serdeczniej ze stowarzyszeniem. Gdzieindziej

w innych stowarzyszeniach, są dyrektorzy, biorący grube pieniądze, w politycznych zrzeszeniach, uśmiecha się dla przewodników poselstwo lub inne urzędy, u nas materyalne interesy prawie nie wchodzą w grę, ale ludzie pracują w imię szlachetniejszych ideałów, za co należy się im cześć i podzięka. Matematycznie przedstawia się ta rzecz następująco. Przed zawiązaniem stowarzyszenia było wielkie 0. Po zawiązaniu jest 10—20 do 90, a nawet i nieraz 100. Że nie wszędzie musi i może być odrazu 100, rzecz jasna, ale dzięki Bogu, że jest 10—20. Poczekać dalej cierpliwie, a będzie i więcej. Ten prosty rachunek mają prócz wydziałów rozumieć i starsze kółek i w tym duchu działać między członkiniami, zwłaszcza wtych momentach, kiedy w stowarzyszeniu następują zmiany osób n. p. Ks. Patrona, pań radnych, wydziałów, lub jeżeli jakieś zamiary i obietnice, dla pewnych powodów się nie udadzą i nie sprawdzą. (Ciąg dalszy nastąpi).

T. S. L.

Wśród powstałej w ostatnich czasach powodzi towarzystw, związków, najstarszem, najbardziej zasłużonem, a przez społeczeństwo prawdziwie ukochanem jest T. S. L. czyli Towarzystwo Szkoły Ludowej. Trzy litery oznaczają karne, pracowite i pełne energii zrzeszenie się najszlachetniejszych w kraju jednostek pod hasłem obrony polskiej narodowości, mowy i polskiego stanu posiadania na Śląsku i w Galicyi wschodniej, pod hasłem walki z ciemnotą ludzką i analfabetyzmem wewnątrz kraju zapomocą szkoły ludowej. Poza tem T. S. L. wzięło na siebie trud wypełnienia braków w narodowem wychowaniu, wynikających z niechętnej nam, a podstępnej polityki austryackiej, miała więc za zadanie uzupełniać naukę historyi i literatury polskiej, wskazywać na obowiązki Polaków względem swej rozbitej Ojczyzny, czcić pamięć naszych znakomitych przodków i stawiać ich jako wzór społeczeństwu; poza tem dbało o wykształcenie zawodowe i pozaszkolne młodzieży.

Działalności T. S. L. zawdzięczamy w znacznej mierze bohaterską obronę Lwowa, poważne i mężne stanowisko Śląska — wynik to uświadomiającej i krzepiącej ducha pracy, jaką prowadzono od 28 lat w szkołach, czytelniach, bursach i zakładach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Ponieważ dziś, wobec powstania państwa polskiego nasz rząd przejmie w znacznej części obowiązki spełniane dotąd przez T. S. L., Towarzystwo musi zmienić nieco swój program. Dziś państwowa szkoła nie każe nam czcić arcyksiążąt i hrabiów austryackich, a przemilczać polskich bohaterów; dziś rząd nie będzie przeszkadzać w wypowiadaniu uczuć narodowych, ale będzie iść ręka w rękę z narodem. Dziś rząd podejmie walkę na kresach. To też pracownikom T. S. L. spada obecnie ciężar tej pracy, pozostaje nadal walka z analfabetyzmem, zwłaszcza w Królestwie, gdzie trzy czwarte ludności dorosłej nie umie czytać i pisać, walka z niechęcią do nauki, pracy i porządku, oświata pozaszkolna tych, którzy nie kształcą się zawodowo itd. Zorganizowanie działalności w tym kierunku było przedmiotem obrad zjazdu delegatów, który się odbył w ostatnich dniach września w Krakowie.

W przełomowej dla Towarzystwa chwili spójrzmy wraz z niem wstecz i wprzód, by jego minioną pracę przypomnieć sobie, a poprzeć plany na przyszłość. Towarzystwo Szkoły Ludowej zostało założone przez poetę Asnyka w r. 1891 w Krakowie dla uczczenia Kon-

---

Polska u żłóbka.

OSOBY:

Aniołek I.
Aniołek II.
Archanioł I.
Archanioł II.
Polska.
Lud, młodzież polska.

(W żłóbku leży Dzieciątko, przy żłóbku klęczą dwa małe Aniołki, dwaj Aniołowie).

(Śpiew za sceną: Gdy się Chrystus rodzi).

ANIOŁEK I.:

Czy pamiętasz bracie, w ową świętą noc,
Gdy się w proch uniżyła Stworzyciela moc.
Gdyśmy poraz pierwszy oczyma własnemi,
Ujrzeli Dziecię Boże, kwilące na ziemi.
I złożone w stajence. Nad Nim Marya stała,
I pierwszy płacz Jezusa pieśnią utulała.
A Józef staruszek był wielce strapiony,
Widząc Dziecię złożone na wiązance słomy.
Moc tam hufców anielskich nad stajenką była,
Blask srebrnych naszych skrzydeł noc ciemna zakryła,
Bo Jezus nie chciał jaśnieć niczem na tej ziemi,
Jeno temi krwawemi ranami Swojemi!
— — — — — — — — — — — — —
Ale jakże zostawić tak Samego Pana?
Już wkrótce świtać miała jak każdego rana,
Jutrzenka, by świat zbudzić z mocnego uśpienia.
W tym dniu jedynym Jezu, Twego Narodzenia,
Czyliż do Ciebie żaden nie zbliży się z ludzi,
Czyliż w niczyjej piersi serce się nie zbudzi?
— — — — — — — — — — —
Więc skrzydła rozwinąwszy jak niebieskie ptaki,
My nad ludźmi ogniste rozpostarli szlaki,
I hymn nasz zabrzmiał raz pierwszy nad nimi:
„Chwała bądź Bogu, co mieszka na ziemi"!

ARCHANIOŁ I.:

Co roku, bracie, w stajence lichej,
Wśród nocy takiej ciemnej i lichej
Zstępuje Dziecię.
I z niebios jasnych anielskie tchnienie,
Jako w to pierwsze Boże Narodzenie,
Idzie po świecie.
Idzie, gdzie głośne oręża szczęki,
Gdzie słychać głuche cierpiących jęki
W cieniach grobowych.
Tam kędy płyną potoki złota,
Gdzie się odbywa ciemna robota
Pokoleń nowych.
Zasiedli w pysze jako wybrani,
Skąpani krzywdy gorzkiemi łzami
Świata Herody.
I płyną ku nim tysiączne tłumy,
Serca skalane, mędrców rozumy,
Jak brudne wody.
Czy zechcą przybyć do nędznej szopy,
Dziecinie biednej ucałować stopy,
W tę cichą noc.

stytucyi 3 maja. Piękność projektu, łącząca się z głębokiem odczuciem interesu narodu, zjednała mu szybko członków. W krótkim czasie Towarzystwo stworzyło sobie doskonałą organizacyę. W Krakowie był Zarząd główny z główną kasą. Jemu podlegały Koła okręgowe w liczbie kilku po większych miastach Galicyi, jak Lwów, Tarnopol, tym zaś Koła miejscowe, które mogły istnieć w każdem miasteczku albo wsi. Koła miejscowe miały zakładać czytelnie, szkółki, bursy, szkoły zawodowe i rękodzielnicze, urządzać wykłady, odczyty, przedstawienia, obchody narodowe i wycieczki (do Krakowa, Kalwaryi itp.) Wydatki z tem połączone miały pokrywać z połowy swych dochodów, drugą połowę miały odsyłać Głównemu Zarządowi. Dochody czerpały Koła z wkładek członków, z darów, składek, legatów, subwencyi — mogły też urządzać na swój dochód zabawy, przedstawienia i festyny. Książki dla czytelń i wydawnictwa przysyłał Zarząd Główny, on też wypłacał pensye profesorom i nauczycielom, wysyłał na naukę zdolniejszą młodzież itp. Koszta milionowe pokrywał Zarząd częściowo z pieniędzy nadesłanych przez Koła, częściowo z darów, legatów, subwensyi i składek, poza tem z dochodów ze swych własnych przedsiębiorstw (warsztaty) i wydawnictw (książki, kartki). Doroczne składki znane pod nazwą „Daru 3 maja“, zbierane w ten sposób, że Zarząd rozsyłał po kraju do swych członków listy, na które zbierali oni od znajomych datki (każdy wpisywał nazwisko i datek) mają swoją sławę. W r. 1910 przyniósł „Dar 3 maja“ 50.564 kor., w 1914 r. 58.140 kor., a w 1918 roku 325.096 kor., w tem znaczna część ze wsi, co przynosi chlubę ludowi. W r. 1910 dla uczczenia rocznicy bitwy Grunwaldzkiej złożył naród na obronę kresów półtora miliona. Znaczne są też cyfry darów; znajdujemy bowiem w sprawozdaniach Zarządu Głównego dary wynoszące 20 tysięcy, 83 tysiące, 75 tysiące, 30 tysięcy i wiele, wiele mniejszych. Obok nich zaś dawano na szkoły i czytelnie, grunta, czas i budulec, poświęcano własną pracę.

Przy sprawnej organizacyi i wydatnej pomocy finansowej T. S. L. stworzyło cały szereg placówek, znienawidzonych przez Niemców, co najlepiej dowodzi skuteczności pracy. Chlubą Towarzystwa jest gimnazyum i seminaryum polskie w Białej na granicy Śląska, gimnazyum w Orłowej na Śląsku, „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie, liczne ochronki i szkoły ludowe i wydziałowe rozsiane tak na Śląsku, jak i w Galicyi wschodniej.

Na wzmiankę zasługuje szkoła zabawkarska w Kulikach, górskiej, biednej wioszczynie, założona przez „Koło dzieci, czytelników „Małego Światka“ (dziecinnej gazetki), dzięki której podniosła się znacznie zamożność i byt biednych, kulikowskich dzieci.

Na zakończenie kilka cyfr. Towarzystwo liczyło w r. 1911 około 30.000 członków. Zarząd Główny miał przy końcu 1918 r. przeszło 2 miliony majątku, nie licząc majątku w nieruchomościach jeszcze nie zarejestrowanych. Wydawnictw swych (książek) sprzedano w r. 1918 za 133.624 kor., w tem trzy czwarte na wieś, co znowu należy z uznaniem podnieść; szkół ludowych w Galicyi wschodniej zdołał po rosyjskiej inwazyi uruchomić 320.

W krótkim tym, zbyt krótkim jak na zasługi T. S. L. opisie chciałam zapoznać czytelniczki „Kobiety Polskiej“ z organizacyą i zbawienną działalnością tego Towarzystwa. Winneśmy darzyć je sympatyą, pomocą, gdy jej wzywa, wspierać, jeśli jego organizacye istnieją obok naszych, a przynajmniej interesować się jego

---

Czyli uznają tę niepojętą
Jak Wszechświat wielką, jak Bóstwo świętą
Chrystusa moc.

(Za sceną słychać po cichu:)

W żłobie leży, któż pobieży,
Kolędować małemu,
Jezusowi, Chrystusowi,
Dziś nam narodzonemu.

ARCHANIOŁ II. (wskazując żłóbek):

On dzierży światem i drogi wskazuje
Od wieków ziemi.
Podnosi słabych, a pyszne piętnuje
Palcy swoimi.
Granice ludziom mądrość Jego znaczy,
Jak gwiazdom drogi.
Leżą dziś w prochu, w milczeniu rozpaczy,
Wolności wrogi.
A wstają ludy okute w kajdany,
Wzrok w niebo wznoszą,
I widząc w prochu leżące tyrany,
Chwałę Mu głoszą.

(Za sceną rozlega się pieśń: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludom dobrej woli“).

(Wchodzi Polska i klęka przed żłóbkiem).

POLSKA:

O żłóbku święty, gdzie w ubogie siano,
Złożono Stwórcę i Boga wszechmocy,
Polsce wstającej niechaj będzie dano,
By Cię dziś pierwsza witała tej nocy.
O niechaj usta te pochwalą Ciebie,
Które od wieku zamknęła mogiła.
Niech pieśń mą słyszą na ziemi i w niebie,
Że w Tobie Boże Zmartwychwstania siła.
I jak Ty Panie w maleńkiej osobie,
Płaczesz od zimna i głodu w stajence,
Tak cała Polska leży dzisiaj w żłobie,
Ku Tobie wznosi drżące swoje ręce!
O Ty, co życie poczynasz na ziemi,
Spojrz na ten naród, co się rodzi w męce.
Boże ubogich! miej litość nad nimi!
Nie wśród pałaców, lecz w biednej stajence,
Polska powstaje w zmartwywstań godzinie,
W pół rozwalonej ręką swego wroga.
Chleba zabrakło ubogiej rodzinie,
I ciężka przed nią, pełna trudów droga.
Do stóp Twych ze mną lud cały się ściele,
Grzeszni są Panie, lecz Ty Bóg miłości,
Wśród nas zrodzony w ubożuchnym ciele,
Byś ludzkie zgładził przewiny i złości.
Nie wchodź dziś w sądy z ludem Twoim Panie!
Nie karz nas w gniewu Twojego godzinie,
Lecz przyjdź nad nami Twoje królowanie,
Byśmy na wieki sławili Twe Imię!

(Za sceną odzywa się trąba anielska).

CHÓR (za sceną):

Sądy dziś wielkie rozbrzmiały na niebie,
Trąba anielska wzywa Polsko Ciebie,
I głos odwieczny wyda wyrok z góry,
Czyliś jest godna wziąść życie raz wtóry!

(Dokończenie nastąpi).

działalnością. Pracy tego Towarzystwa, zbożnej i narodowej możemy tylko przyklasnąć.

W czasie niewoli praca ta prowadzona była w myśl dwuwiersza:

Niechaj żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.

Dziś mimo Zjednoczenia się Polski, tyle trosk jeszcze mamy i tyle ciemnoty znajduje się w kraju, że T. S. L. powinno i musi długo i daleko nieść „oświaty kaganiec“ szerząc nadzieję lepszej przyszłości.

Marya Zawadzka.

Z okazyi otwarcia uniwersytetu we Wilnie!

Dziś, kiedy się państwo polskie powoli spaja z różnych ziem, radością napawa nas każda wieść, donosząca o gruntowaniu sie ducha polskiego na zagrożonych obszarach, przedewszystkiem na zachodnich i wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Każda placówka narodowa dobrze obsadzona, każda polska instytucya oświatowa, społeczna otwarta, każda ochronka, szkoła, każdy kościół — to wszystko otoczone opieką dziś na kresach, to dla nas radość i nadzieja, że te kraje zawsze dotąd polskie, takimi zostaną. To też z najżywszą radością przyjęło nasze społeczeństwo wieść, że w Wilnie dokonało się otwarcie uniwersytetu polskiego.

Dlatego się cieszymy z otwarcia wileńskiego uniwersytetu. A radość nasza tem większa, że siedzibą jego jest to miasto na wskróś polskie, Wilno; miasto, w którem Swoją miłościwą stolicę obrała Matka Boża czczona w obrazie u Ostrej Bramy; miasto tylu kościołów, że go jedynie Kraków pod tym względem przewyższa; miasto silnej zawsze religijności. Miasto, z którem się łączą największe w narodzie nazwiska. Tam się kształcił i modlił się i działał nasz największy wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz; jego imię tak się z tem miastem zespoliło, że myśląc o Wilnie, o nim także myślimy. Uniwersytet zatem w takiem założony mieście, ma wszystkie dane, by się stać ogniskiem zdrowej, narodowej i czystej pracy nad wzmocnieniem Polski.

Niech sobie jednak nikt nie myśli, że ten uniwersytet jest nowością, że sobie Polacy poszli do Wilna i stworzyli nową szkołę. Nie! Uniwersytet polski był tam już dawno. Już bowiem Stefan Batory w r. 1579 zmienił szkołę wileńską OO. Jezuitów na uniwersytet, czyli na szkołę najwyższą, a pierwszym rektorem zamianował sławnego już wówczas kaznodzieję ks. Skargę, Jezuitę. Odtąd szkoła ta istniała i pracowała dużo; wprawdzie i ona pod koniec 18 w. wiele straciła na znaczeniu, podupadła, ale zanim żyć przestała, zapłonęła żywym blaskiem wiedzy swoich profesorów, a dobrego wychowania uczniów.

Było to z początkiem w. 19. Szereg profesorów, między którymi byli i znakomici uczeni, skupił koło siebie zastęp uczniów o gorących duszach, by wspólną pracą odrodzić skarlałe społeczeństwo polskie. Zaczął się ruch wśród młodzieży wileńskiej. Jego owocem było założenie „T o w a r z y s t w a F i l o m a t ó w i F i l a r e t ó w“, które pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna“ wytknęło sobie cel: kształcić się na dobrych obywateli Ojczyzny przez naukę i cnotę. Jednym z najgorliwszych i najlepszych był Mickiewicz. Dowiedział się o tem rząd rosyjski, a ulękłszy się Związku, rozwiązał go, członków aresztował, prześladował i nawet śmiercią karał. I choć w r. 1832 zniósł uniwersytet, a jego wychowankowie rozpierzchnęli się po świecie, po jego ostatnich lat pracach pozostało wspomnienie wielkiego zapału dla pracy narodowej. Dziś nasza młodzież znów się oragnizuje w Związki filareckie, które odnawiając tradycye wielkiego wieszcza pod jego hasłami: „Ojczyzna, nauka, cnota“, urabiać się chcą na dobrych Polaków.

To też w chwilę otwarcia uniwersytetu we Wilnie zjawiają się przed oczyma duszy i te osoby i te wydarzenia, na które dostojne miasto patrzyło, i te gorące, umiłowane przez cały naród prace, w których się Polska, ta dzisiaj wyzwolona niewolnica trzech zaborców, tworzyła. Oby więc Bóg i Matka Boża z Ostrej Bramy kierowali opieką Swoją tę szkołę, by się stała fortecą obronną przed zakusami wrogów i ogniskiem skupiającem życie Polski litewskiej.

Dol.

MARYA STUDNICKA.

Znasz ty?!...

Znasz Ty pokorę?... O! dziewczę moje
Pokora to cudny kwiat!...
Ona otwiera łask bożych zdroje —
A kwitnie raz na sto lat!...

— — — — — — — — — — — — — —

Jak niewidzialne paproci kwiecie
Kryje pokora swój kwiat!...
W ukryciu żyje na bożym świecie —
A pyszny nie zna jej świat!

— — — — — — — — — — — — — —

Pokora — dziewczę — to czystej wody
Na dnie Twej duszy bijący zdrój,
To wzrok Twój jasny — blask twej urody,
To rąk twych pracy upalny znój!

Pokora — dziewczę — to walka życia
Po prostej drodze wędrówka dusz,
Tęsknota serca — co od powicia
Wśród cierni dąży — do kwiatu róż.

Pokorą — Duch Twój — co wierny Bogu
Korzy się w atom i marny pył!...
Myślą szybuje do niebios progu —
I chce by Bóg w nim uwielbion był!...

Pokorą — dziewczę — jest Twe pragnienie
Czystej miłości — łączności dusz!...
Dwojga serc bicie dwóch myśli drgnienie
Co się ostoją wśród życia burz!...

— — — — — — — — — — — — — —

O! bądź pokorną — bólem Twej duszy
I męką serca — pokorną bądź!
A wsród obłudnej pychy katuszy
Ty się najmniejszą wśród ludzi sądź!...

Grybów, wrzesień 1919.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Kraków-Podgórze.

Dawno już nie pisałyśmy do kochanej gazetki, a jednak dużo byłoby do pisania, by podzielić się z drogiemi Stowarzyszonemi już smutnemi, już radosnemi wrażeniami.

Do bardzo radosnych chwil należał dzień imienin Księdza Patrona doktora Stanisława Domasika, który to dzień pragnęłyśmy uczcić i spędzić jak najuroczyściej. Rano byłyśmy wszystkie na Mszy św., którą odprawił Ks. Patron i przystąpiłyśmy do Komunii św., na intencyę Czcigodnego Solenizanta.

Następnie w przystrojonej zielenią i kwiatami sali, złożyłyśmy Mu podziękowanie i życzenia, które w imieniu Stowarzyszenia wyraziła pięknie przewodnicząca Marya Topolska. Przybyło też kilka pań i kilku księży, a między nimi Ks. Kasprzyk, by Czcigodnemu Solenizantowi podziękować za pracę szczerą i owocną tak w Stowarzyszeniu, jak i w parafii. Piękny śpiew i przemówienia wzruszyły głęboko Ks. Patrona, który dziękując za te dowody uznania zaznaczył, że pracuje chętnie, widząc tyle życzliwości, lecz czyni to głównie z poczucia obowiązku względem Boga i Ojczyzny. Zachęcał nas do pracy nad sobą, jeśli chcemy być dobremi chrześcijankami i Polkami.

Wieczorem odbyło się staraniem kółka amatorskiego przedstawienie.

Czcigodny Ks. Patron pracował nad nami w duchu swych zasad dla Boga i Ojczyzny, lecz niestety, nie długo było nam dane zostawać pod Jego kierownictwem, bo zaledwie parę miesięcy. Z głebokim smutkiem przyjęłyśmy wiadomość, że ma od nas odjechać.

Dnia 12 sierpnia b. r. urządziłyśmy pożegnanie dla odjeżdżającego na nowe stanowisko do Białej.

Zgromadzone członkinie pożegnały swego dobrego Opiekuna rzewnymi śpiewami, przemową, wyrażającą nasz żal, smutek oraz wdzięczność za tyle niestrudzonej pracy nad nami, życząc błogosławieństwa Bożego na nowym posterunku pracy.

Przykra to była chwila i tem boleśniejsza, że w ciągu trzech lat pożegnałyśmy czterech Księży Patronów, co również wpływa na rozwój Stowarzyszenia.

Stefania Piotrowska, sekretarka.

Grybów.

Z życia towarzyskiego Związku Panien Miejskich w Grybowie, mamy do zanotowania dwie ważniejsze chwile. Dnia 15 czerwca b. r. gościłyśmy u siebie wycieczkę Członkiń Związku z Tuchowa, które przybyły do nas ze swym Patronem Ks. Janem Fortuną i p. Maślankową. Liczne grono koleżanek tuchowskich zabawiło przez kilka godzin, które spędziłyśmy nader mile. Za trudy podróży, podjęte przez siostrzany Związek tuchowski, serdecznie im tą drogą dziękujemy.

W dniu 7 i 8 września b. r. urządził Związek Panien miejskich, przy pomocy Związku Młodzieży grybowskiej „Uroczysty Wieczór" ku uczczeniu 350-letniej rocznicy „Unii lubelskiej". Na program „Wieczoru" złożyło się słowo wstępne profesora Franciszka Bizona, produkcye naszego chóru i deklamacye, oraz przedstawienie sztuki scenicznej w 5 obrazach p. t.: „Królowa Jadwiga" Barbary Żulińskiej. Sztukę samą przygotowano bardzo starannie, co wraz z dekoracyami i kostyumami, przygotowanymi w pracowni Związkowej, dało obraz pracy, sprawności, oraz wyrobienia Członkiń i Młodzieży, których też wspólne usiłowania odniosły pożądany skutek. Tytułową rolę królowej Jadwigi odegrała z nadzwyczajnem zrozumieniem i przejęciem się kol. Marya Szumińska.

Helena Hełmecka, sekretarka.

Jaworzno.

Aczkolwiek Stowarzyszenie „Dzieci Maryi" w Jaworzniu i okolicznych wioskach Ciężkowicach, Byczynie, Dąbrowie, Niedzieliskach i Jeleniu, nie nadsyłało dotychczas częstszych sprawozdań, to jednak zaznaczam, że życie stowarzyszeniowe tętni wśród nas. Od roku 1912 to jest od założenia Stowarzyszenia przez Ks. Jana Skarbka, przeżywałyśmy różne chwile, po prostu jak to mówią: „Na wozie i pod wozem". Szykanowano nas w tem środowisku robotniczem, gdzie różni ludzie różnych obyczajów napływali.

Przetrwałyśmy wszystko i zorganizowały się silnie, mając jedno hasło: „Przez Maryę do Jezusa". Chciałyśmy by Bóg miał z nas chwałę i Ojczyzna pożytek i tem zwyciężałyśmy niechęć do organizacyi. Dziś już matki pozbyły się tego, iście śmiesznego stracha, że szczęście nam się wyśliźnie, gdy nie będziemy chodzić na tańce publiczne, gdy częściej do Sakramentów św. przystępować będziemy, gdy zerwiemy ze zwyczajem włóczenia się wieczorami, gdy wstąpimy do „Dzieci Maryi". Cieszymy się, żeśmy przetrwały te dziwne uprzedzenia, że matki nasze uważają sobie za chlubę, że jako prawdziwe Polki, Bogu i Królowej Polskiej służyć chcemy.

Zaznaczyć trzeba, że dzięki Bogu, nasza organizacya w 3-ch ostatnich latach wzrosła do liczby 250.

Zebrania urządzamy miejscowe co tydzień, uroczyste co miesiąc i te pod przewodnictwem Ks. Jana Tomczykiewicza w Jaworzniu. Prócz referatów i rozrywek mamy też inne godziwe rozrywki. Najmilej wyryły się w naszej pamięci dwa ostatnie wieczorki, jeden w Jaworzniu, na którym były deklamacye i przedstawienie „Bernadety" z nieodżałowaną, niedawno zgasłą ś. p. Elżbietą Bąkówną w roli tytułowej.

Drugi w Byczynie urządziło Koło miejscowe ku uczczeniu pamięci wiekopomnej Unii Lubelskiej. Chętnie wybrałyśmy się koleją, aby wspomódz chór naszych sióstr byczyńskich. Odśpiewałyśmy szereg pieśni narodowych. W sali przygrywała nam wdzięcznie muzyka powstańców Górnośląskich.

Ks. Patron ślicznie opowiedział historyę prześladowania Unitów na Podlasiu, poczem odegrano sztukę „W męczeńskiej Krainie Podlasia". Rolę Marty odegrała Marya Michalikowa, rolę Makreny Kasia Kęborska, rolę Oleńki Marya Lebudówna, rolę nieznajomej Józefa Lesiówna, rolę wiejskiej dziewczyny Marya Przebindowska. Dwoje dzieci odegrały dwie dziewczynki pani Lesiowej. Miłą deklamacyę „Do granicy" z Maryi Konopnickiej, Józefa Lesiówna. Deklamacyę „Smutno mi Boże", Anna Hachulska. Miły ten wieczorek zakończyła Górnośląska muzyka i goście zebrani śpiewem roty „Nie rzucim ziemi".

Kończąc to sprawozdanie, składam podziękowanie Związkowi Młodzieży w Byczynie za pomoc w urządzeniu sceny i utrzymaniu porządku w czasie wieczorku.

Wszystkim zaś czytelniczkom, zorganizowanem pod sztandarem „Bóg i Ojczyzna", ślę serdeczne pozdrowienia „Szczęść Boże".

Matylda Böhmówna, sekretarka.

Rączna (parafia Liszki).

Blisko od roku nie przysłałyśmy żadnej wiadomości o naszem Stowarzyszeniu, a przecież ono istnieje, rozwija się, choć liczebnie zmniejszyło się.

Obecnie liczy Stowarzyszenie 78 członkiń zwyczajnych i 42 członkiń wspierających. Siedm naszych koleżanek w ciągu tego roku wstąpiło w związki małżeńskie, zmarły dwie: Marya Tyrkówna i Walerya Kowalska. Tej ostatniej Stowarzyszenie oddając ostatnią przysługę, zakupiło wieniec na trumnę.

41 dziewcząt wykreślono ze Stowarzyszenia, kilkanaście na własne żądanie, inne z powodu niepłacenia wkładek, lub nienależytego zachowania się. Zebrania odbywają się co miesiąc, ostatnie miałyśmy 26 października, na którem żegnała w imieniu Stowarzyszenia przewodnicząca Zofia kochaną skarbniczkę Maryę Klisiównę, życząc jej na nową drogę życia szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Zofia Kozłowska, sekretarka.

Milówka.

Już wszystkie może „Związki dziewcząt" donosiły o sobie choć cośkolwiek, a my z Milówki, hen od granicy Śląska i Czadeckiej ziemi, ze sąsiedztwa czeskiego, nic nie pisałyśmy, aż dotąd. Ale gdy wieczory dłuższe, zebrało się i nam na pisanie. I inne niech wiedzą, że u nas jest Związek i to ostatni w górach, na kresach. Założył dnia 17 lipca 1918 r. Związek dziewcząt Ks. wikaryusz Władysław Ryba. Za jego to staraniem od dwu przeszło lat mamy „Kółko śpiewackie", w każdą niedzielę i święto śpiewające na chórze. On założył kilkuset tomową „Bibliotekę parafialną" i sklepik związkowy. On też nas związał razem około 100 dziewcząt w jedno ognisko.

A wiele przeżyłyśmy: Ludzie nam dokuczali, wyśmiewali, drwili, niejedna próby nie przetrzymała i zdradziła nas — to wszystko zbliżyło nas ku sobie, uświadomiło i tak z pomocą Boga szłyśmy naprzód. W najętym lokalu schodzimy się w każdą niedzielę. Tu słuchamy nauk, a najwięcej religijnych, by się utwierdzić we wierze i przygotować na ciężkie życie. Razem wycieczki urządzamy, a nawet raz byłyśmy w Krakowie i to na Wielkotygodniowych uroczystościach.

Żadna z nas nie chodzi do żyda ani pierzy „skubać", ani na muzyki", zatośmy sobie urządziły dwie wielkie zabawy, na które zaprosiłyśmy nasze matki.

A nawet grałyśmy „Jasełka" dwa razy, a raz „Swaty".

A ducha krzepimy rekolekcyami, często wspólną Komunią św., nawet mamy „Kółko adoracyjne", tak, że w każdą niedzielę przystępuje kilka naszych członkiń do Pana Jezusa, by u Niego dla wszystkich wyprosić błogosławieństwo.

Jak przyjdzie maj, czerwiec albo październik, to kolejno, co tydzień inne, ubieramy ołtarz Matki Bożej i Pana Jezusa. Co najpiękniejsze kwiaty znosimy. Na Boże Ciało miałyśmy swój, własny, a prześlicznie ubrany ołtarz, przy którym nasz chór śpiewał.

Choć się z nas naśmiewali chłopcy i powiadali, że ani jednej z nas nie wezmą — przecież:

Kto chce wiedzieć prawdę, niech o tem pamięta,
że najlepsze u nas związkowe dziewczęta —
i zabrali nam już 10 członkiń.

Pozdrawiamy Wszystkie Związkowe.

Milówczanka.

Goście z północy.

W pierwszej połowie zeszłego miesiąca bawili w Krakowie, Warszawie i Lwowie goście z Warmii i Mazurów pruskich, — goście witani sercem otwartem i uczuciem dumy, jakiej doświadczamy, spotkawszy sławnego lub za jakiś czyn odznaczonego krewnego. Dlaczego? bo oto w kilkudziesieciu osobach składających tę mazurską wycieczkę widzieliśmy bohaterskich reprezentantów naszej najdalej na północ wysuniętej placówki. Byli to ludzie, którzy żelaznej pruskiej pięści przeciwstawili żelazną wolę i wytrwałość, — pruskiej wściekłości głębokie przywiązanie do polskiej Ojczyzny.

Na równi ze Śląskiem oczekują oni chwili plebiscytu tj. powszechnego głosowania, przez które ludność powie, do jakiego państwa (Polski czy Niemiec) chce należeć. Podobnie, jak Ślązacy, przeżywają niebywale ciężkie chwile w walce z prusactwem, broniącem do upadłego drogocennych krain. Niemcy wywożą wszystko począwszy od bydła i zboża, skończywszy na ludzie polskim, którego liczbę chcą zmniejszyć.

Siejąc tysiące obelżywych dla Polski świstków, napadając, rozbijając i aresztując za każdy objaw polskość, chcą ludność znękać, wyczerpać i zastraszyć, by nie śmiała się opowiedzieć w chwili głosowania za przyłączeniem się do Polski.

U ludzi, żyjących w takich warunkach, trzeba zaiste wielkiego ukochania, wielkiej mocy, aby nie upaść na duchu. Jakże lekkiem jest nasze życie w porównaniu z ich losem; jak szczęśliwymi się czuć możemy, że w Wolnej Polsce żyć jest nam danem, jak wstydzić się za tych, którzy temu naszemu Państwu kłody rzucają pod nogi i przez lenistwo, chciwość czy skąpstwo wstrzymują jego organizowanie.

Nie przeczuwają może, że tacy Polacy istnieją, przybyli tutaj Warmiacy i Mazurzy, — ci rycerze naszych kresów, pragnący zaczerpnąć w naszych stolicach sił do walki ze złem.

Na zakończenie dorzucę jeszcze słów parę z historyi tych ziem kresowych. Wielu dziwić może nazwa Mazurów **pruskich**, chociaż jest zupełnie właściwa. Kraj nadmorski bowiem, do którego należy Gdańsk, Warmia i Mazury pruskie, nazywa się Prusami od ludu słowiańskiego, pokrewnego Polakom, zwanego Prusakami, który zamieszkiwał te ziemie przed tysiącem lat. Znacznie później dopiero przybyli tam Niemcy, a mianowicie znany wszystkim zakon krzyżacki i z biegiem lat zniemczył część ludności, wycinając częstokroć tysiące ludności słowiańskiej, jak to miało miejsce w Gdańsku w r. 1308. Nazwa tego nieszczęśliwego ludu przeszła z czasem na Niemców, którzy w Prusach osiedli i dziś oznacza najzacieklejszych naszych wrogów. Nie zdołali jednak Niemcy wynarodowić wszystkich Słowian zamieszkujących pruską ziemię, zostały tam do dziś całe masy ludu polskiego, zwanego Mazurami (około 600.000) i właśnie reprezentantów tego ludu niedawno w Krakowie i Lwowie przyjmowaliśmy.

Za panowania Jagiellonów część Prus należała do Polski i ta nazywała się Prusami królewskiemi, reszta zaś należała do książąt niemieckich. Ta część czyli t. zw. Prusy książęce ma pozostać przy Niemczech, podczas gdy o przynależności Prus królewskich ma zadecydować plebiscyt.

Marya Zawadzka.

Pochylone drzewa
Ku ziemi się kłonią;
Wicher liście zwiewa,
Jakby zgarniał dłonią.

Wrony, puste pola,
Obsiadły stadami!
Zima jak niedola,
Już stoi przed drzwiami.

Przez puste ulice,
Tylko wiatr przechodzi,
Puka w okiennice
I smutnie zawodzi...

W. Bełza.

Nowe książki.

„Jasełka śląskie" w 5 odsłonach napisał Ks. Emanuel Grim, Cieszyn 1920. Nakładem Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, cena 8 koron.

„Jasełka śląskie“ różnią się pod wielu względami od dotychczas znanych „Jasełek“. Autor przedstawia udatnym wierszem i z polotem poetyckim w pierwszym akcie ogólne położenie żydów za czasów Chrystusa. Wierzący żydzi, sprzeczający się o treść posłannictwa Mesyasza, żołdak rzymski, natrząsający się z wiary dworzanin Heroda, wreszcie Najśw. Panna i św. Józef kreślą dobitnie w gospodzie betleemskiej czasy ówczesne krzyczące wprost o Zbawiciela. W drugim akcie zwiastują aniołowie pasterzom wesołą nowinę, w trzecim akcie Heród przyjmuje Trzech Królów i znęca się nad kapłanami, czwarta odsłona przedstawia scenę przy żłóbku, piąta wyrzuty sumienia Heroda i jego śmierć. Heród jest przedstawiony jako typowy renegat, który odpadł od wiary i mowy przodków. Słowa prawdy, jakie mu patryotyczni kapłani rzucają w twarz, są najsilniejszemi i głęboko odczutemi miejscami w utworze. Oryginalnie pojęty jest 5 akt, gdzie mary zabitych przez Heroda występują i wyrzucają mu jego zbrodnie. Całość kończy się żywym obrazem, uwydatniającym zwycięstwo dobrego nad złem. Śpiewy w „Jasełkach“ są proste i melodyjne, harmonizowane na 3 głosy żeńskie (aniołowie), chór męski (pasterze) i mieszany (wszyscy). „Jasełka“ ks. Grima, to rzecz aktualna. Przed żłóbkiem występują Górnoślązacy, góral, rolnik i górnik śląski. Błagają możną Panią — Polskę o obronę przed Czechem i Niemcem. Polska prowadzi ich wszystkich do Dzieciątka, które chętnie skłania się na głos klęczących przed żłóbkiem i śpiewających: „Podnieś rączkę Boże Dziecię. Całość przedstawia się nadzwyczaj udatnie i zgrabnie, tchnie prawdziwą poezyą, odpowiada warunkom scenicznym. Należałoby tylko życzyć sobie, by te i tym podobne „Jasełka“ wyparły nareszcie z naszych scen ludowych rozmaite niegodne farsy z dyabłami i ogniem piekielnym. — „Jasełka śląskie“ polecamy bardzo naszym zespołom amatorskim.

WESOŁY KĄCIK.

Jedna pisząc list do swej koleżanki, tak zakończyła: „A donieś mi, czyś ten list odebrała, czy nie“.

* * *

Żona Bartosza Wojny w suplikacyach śpiewała: „Od powietrza, głodu, ognia i b a t a l i i (nie zaś w o j n y) zachowaj nas Panie!“. Gdy ją pytano, dlaczego nie śpiewa „wojny“, odrzekła, że nie wypada, bo jej mąż zowie się Wojna.

* * *

Sędzia zapytał oskarżonego, czy niema nic przeciw świadkom? — A on: Przeciw żadnemu nic nie mam, tylko przeciw Millerowi, bom mu pomógł do żeniaczki i tego mi darować nie może.

* * *

Żebrak przystępuje do pana i mówi: „Czy W. Pan nie zgubił sakiewki?“ — Pan chwyta się za kieszeń i namacawszy ją, rzecze: „Nie zgubiłem“. — „To dobrze — mówi biedny — to W. Pan będzie mi mógł dać małe wsparcie“.

* * *

Hallerczyk podczas bitwy, widząc lecącą kulę armatnią, schylił się nisko i uniknął kuli, która stojącego za nim towarzysza trafiła. Wtedy zawołał Hallerczyk: „Na grzeczności nikt nie traci!“.

* * *

Mąż: „Czyś zadowolona z książki kucharskiej, którą ci kupiłem?“. — Żona: „Bynajmniej, bo w niej co słowo pisze: „bierze się tyle a tyle tego lub owego“, a nie mówi, skąd brać i za co?“

Idźmy dalej.

Czy nas zima mrozi lodem,
Czy skwar letni pierś przepali,
Z dzielną wolą — z duchem młodym,
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Choć nam nieraz bratnie słowo
Utkwi w sercu ostrzem stali,
W Bogu czerpiąc siłę nową,
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Niechaj piorun błyska w górze,
Niech stuletnie dęby wali,
My przez gromy i przez burze
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Czy świat gorzkim jadem bryźnie,
Czy wyszydzi — czy pochwali,
Służąc Bogu i Ojczyźnie,
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Bóg do wieków mnożył plony,
Tym, co wiernie w służbie trwali,
Niech On będzie pochwalony,
Idźmy dalej! Idźmy dalej!

Seweryna Duchlińska.

ROZMAITOŚCI.

Wybornym środkiem uczynienia obuwia nieprzemakalnem jest parafina, a mianowicie roczyn miękkiej, białej parafiny, rozpuszczonej w benzynie. Do flaszki benzyny daje się tyle drobno pokrajanej parafiny, ile się w niej może rozpuścić aż do przesycenia. Tym roztworem smaruje się przyszwy obuwia pędzlem, zrobionym ze szczeciny tak długo, aż skóra przestanie płyn przyjmować, co w niedługim czasie nastąpi, gdyż benzyna szybko odparuje, a parafina pozostaje w porach skóry. Bardzo korzystnie jest smarować tym roztworem nie tylko przyszwy obuwia, ale także przesycić nim wszystkie szwy i spojenia.

Wyrób drożdży w domu. Aby pozyskać drożdże domowym sposobem, postąpić należy, jak następuje: Dziesięć ugotowanych kartofli przetrzeć przez sito, wlać w to pół kwarty letniego, sparzonego mleka, zarobić tę mieszaninę pół kwartą mąki pszennej, w końcu dodać 3 deka drożdży (mogą być drożdże proszkowe), których zawsze dostać można. To wszystko zawiązać papierem woskowym, zostawić w letniej temperaturze na 12 godzin, poczem drożdże są już gotowe do użytku. Na 6 kwart mąki bierze się połowę tych drożdży, resztę szczelnie zawiązaną przechowuje się dalej w chłodnem miejscu. Na 10 do 12 godzin przed użyciem pozostałej reszty drożdży dodaje się znów 10 kartofli, pół kwarty mleka i pół kwarty mąki pszennej, ale drożdży już wcale dodawać nie potrzeba. Tak postępować należy za każdym razem; na tych drożdżach można piec nawet najdelikatniejsze ciasto.

Łagodne zimy. Z okazyi wczesnej zimy tegorocznej, przytaczamy opis pór zimowych z dawnych lat.

Dawne kroniki opisują między innemi co następuje: W roku 1087 była zima tak łagodna, że już w maju od-

bywało się żniwo, a w sierpniu winobranie. W roku 1172 była zima tak ciepła, że podczas niej drzewa pokryły się liściem, już na końcu stycznia gnieździły się na drzewach ptaki, a w lutym miały młode. W r. 1204 panowała od końca stycznia aż do maja posucha i upał był taki, jak latem. Z powodu nieurodzaju panował potem głód. W roku 1298 zima była tak ciepła, że w Kolonii nad Renem dziewczęta podczas świąt Bożego Narodzenia miały wieńce z pierwiosnków i fiołków. Około Bożego Narodzenia tego roku kąpały się dzieci w jeziorze neuenburskiem. W roku 1420 była zima tak łagodna, że już w marcu drzewa okwitły, a w kwietniu już były dojrzałe wiśnie. W roku 1529 była również niezwykła zima; w marcu było tak ciepło, jak zwykle około św. Jana, żyto miało kłosy, a w kwietniu sprzedawano w Paryżu świeże migdały. W r. 1572 w styczniu drzewa się zazieleniły, a w lutym gnieździły się ptaki. W r. 1585 w święta wielkanocne żyto miało kłosy. W r. 1622 luty był tak ciepły, że nawet na północy Niemiec nie palono w piecach i drzewa zakwitły. Zima r. 1822 była w całej Europie łagodna. W Rosyi trwała właściwa zima tylko miesiąc i kilka dni, nawet w Syberyi mało ją odczuwano; na najdalszej północy Europy panowały ciepłe wiatry. W ostatnich 50 latach była zima łagodna: 1862/3, 1865/66, 1866/67, 1868/69, z których ostatnia zima była najłagodniejsza, 1872/73, 1873/74, 1876/77, 1881/82, 1882/83, 1883/84, 1891/92, 1897/98, 1899/1900, 1901/02, 1902/03, 1909/10, 1912/13.

Wczesna zima tegoroczna przywodzi na pamięć opowiadania naszych ojców o dawnych srogich zimach, kiedy ludzie chowali się po chatach i grzali się przy kominku, a przez okna zaglądał wilk zgłodniały do izby.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 11-go.

I.

Paderewski.

P	a	d	e	r	e	w	s	k	i
A	g	n	i	e	s	z	k	a	
d	o	w	ó	d	z	c	a		
e	g	z	a	m	i	n			
r	y	b	a	c	y				
E	g	i	p	t					
w	a	d	a						
s	ó	l							
k	u								
i									

II.

Nie, bo, = Niebo.

Dobre rozwiązanie nadesłały: Rozalia i Franciszka Lachówna Żywiec; Anna Kosiecówna, Marya Marszałkówna, Marya Łodzianówna Zabłocie k. Żywca; Marya Procner Biała; Marya Żuławińska, Dobczyce; Antonina i Anna Olszewskie, Walotkówna, Marya Galotówna, Strzemieszyce, Katarzyna Piekłówna, Jazy ad Niepołomice; Stanisława Szlejberówna, Kraków, Zwierzyniec; Zofia i Walerya Jaworska, Tuchów; Stefania Najder, Kraków, Podgórze; Marya Wróblówna, Cięcina; W. Szczepanowiczówna, Chruścice; Anna Wierzbicka, Katarzyna Duda, Anna Kosarz, Maryanna Gibas, Gilowice; Józefa Kremerowa, Kraków; Anna Grzelówna, Wadowice; Helena Lipowska, Inwałd; Helena i Amalia Rudnikówne, Cerekiew; Katarzyna Stawowczyk, Chocznia; Stanisława Rytkówna, Wadowice; Magdalena Pindlówna, Marya Miziówna, Rozalia Janoszkówna, Aniela Ślusarzówna, Jeleśnia; Stanisław Machowski, Kraków.

Nagrodę otrzymały: Anna Kosiecówna, Marya Żuławińska, Anna Wierzbicka, którym przesłaliśmy trzy książeczki

---

Zagadka.

3	2	3
2	1	2
3	2	3

Wyszukać spółgłoskę i wpisać ją na miejscu jedynki w podobnym kwadracie, jaki przedstawia rycina, na miejscu dwójek wpisać samogłoskę, a na miejscu trójek znowu spółgłoskę, ale inną, niż poprzednia.

Gdy czytać będziemy litery w porządku 1, 2, 3 w jakimkolwiek kierunku, otrzymamy wyraz oznaczający przedmiot, zawsze potrzebny człowiekowi, szczególnie w zimie.

Litery znowu czytane na krzyż w porządku 2, 1, 2, dadzą nam słowo, oznaczające coś takiego, co może jest najdroższą rzeczą na świecie.

Dobre rozwiązanie prosimy nadsyłać do Redakcyi „Kobiety Polskiej", która wyznaczy piękną nagrodę.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Kobiety Polskiej" złożyli: X. L. Olech, 6 K; Stowarz. katolickich dziewcząt z Rokowa 20 K; X. K. 50 K; Stowarzyszenie dziewcząt w Babicach 140 K; G. 10 K; X. M. Zdebski 10 K; X. Chrapek 10 K; X. M. S. 10 K; Stow. katol. dziewcząt w Rącznej 40 K; J. S. 2 K; X. Fr. L. 4 K 50 h.

NEKROLOGIA.

†

CECYLIA SOBLÓWNA

Ze Stowarzyszenia Katolickich dziewcząt w Milówce

zmarła 18-go października 1919 roku.

Módlmy się za nią!

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.